

O strejku, czyli o stawce górników w Sierszy i Jaworzniu.

Już trzeci tydzień trwa strejk w zakładach górniczych, zostających pod zarządem dyrekcyi w Sierszy, a od 3 września wybuchł strejk w Jaworzniu.

Ponieważ w sprawie tych strejków padały pisma codzienne rozmaite, niektóre niezgodne z prawdą szczegóły, a ponadto z powodu strejku powstała walka polityczno-konkurencyjna pomiędzy stronnictwami, ponieważ wreszcie do obydwu spraw wmieszano moją osobę, jestem zmuszony zabrać głos i pod sąd bezstronnego społeczeństwa oddać całą sprawę, przedstawiając rzeczowo i historycznie tak powody obydwu strejków, jak i przyczynę, dla której one się przedłużają.

Strejk w Sierszy.

Wiadomo już, że bezpośrednim powodem wybuchu strejku w tej części zagłębia krakowskiego było podwyższenie prawie o połowę, bo o 40 % wkładek do Kasy brackiej, na pokrycie niedoboru, powstałego w skutek złej gospodarki w latach poprzednich.

Kto zarządza tą kasą bracką? — Gwa-rectwo, czyli dyrekcyja zakładów. A skoro tak, to dyrekcyja jest odpowiedzialną za niedobór, który wzrósł do olbrzymiej kwoty.

A jeżeli dyrekcyja winna, że tak wielki powstał niedobór, to jej obowiązkiem pokryć go lub szukać sposobów, ażeby go pokryto bez obciążania robotników, którzy wcale nic nie zawinili, i z których wielu nie pracowało w zakładach wówczas, gdy wzrastał ów niedobór.

Dyrekcyja zasłania się tem, że podwyższenie wkładek nastąpiło w skutek rozporządzenia ministerstwa. Ale to dowodzi jeno, że w ministerstwie pokrywa się niedobory, nie badając ich przyczyn, zwykłym szablonem: „płaćcie obywatele!” —

Wszak n. p. obywatele nie zawinili, że w budżecie kolejowym i w ogóle państwo-

wym, przez złą gospodarkę okazał się wielki niedobór, tylko stara się go pokryć przez podwyższenie taryf i biletów kolejowych, oraz podatków.

Lecz nie samo podwyższenie wkładek jest powodem, że strejk się przedłuża i nie może przyjść do zgody.

Właściwym i głównym powodem jest stanowisko zajęte przez dyrekcyę w obec robotników, określone przez nią samą w słowach: „Terrorem nie damy się zmusić — nie ustąpimy opiekunom niepowołanym robotników.”

Zasada ta jednak jest „nie-etyczną i sprzeciwia się ustawie”.

Strejk jest bowiem dozwołonym przez ustawę środkiem obrony pracujących — a praktykują go dziś nie sami biedni robotnicy i górnicy, ale przecie także urzędnicy państwowi i krajowi! Wszak strejkowali już w Austrii urzędnicy Kasy P. O., a grozili strejkami lekarze krajowi, nauczyciele itp.

Sami zaś właściciele zakładów przemysłowych urządzają między sobą zmywy i kartele, i wymuszają na społeczeństwie całem h a r a c z, daleko mniej uzasadniony niż skromne żądania robotników.

Jeżeli zaś ludzie dobrej woli organizują i łącząc robotników w stowarzyszenia stają na czele tych stowarzyszeń, to spełniają tylko obowiązek społeczny, do którego w t e o r y i wszyscy nawołują, a w praktyce nazywają dyrekcyę przedsiębiorstw tych ludzi: „niepowołanymi opiekunami!”

I ta błędna zasada doprowadza dyrekcyę do czynów „nie-etycznych” — bo nie jest moralnem, skoro uznaje się słuszność żądań, skoro chce się dać pewne ustępstwa, mówić dalej: „Damy, ale pierwej wróćcie do pracy!” i dodawać: „damy w chwili, wedle naszego uznania!” — bo tu już chodzi po prostu o to, aby okazać: „siłę przed prawem” i wyrzucić terror naj-

obrzydliwszy i niemoralny: „silnego nad słabszym — sytego nad głodnym.“

A że dlatego *jedynie* powodu strejk w Sierszy trwa w dalszym ciągu, tego daję dowód następujący.

Dyrekcya w Sierszy wydała 4 września „ogłoszenie“ tej treści: *)

„Jeżeli robotnicy wrócą zaraz do pracy, będą wszyscy przyjęci i z powodu strejku nie będą stosowane żadne rygory.

Weźmiemy pod rozagę przedstawione nam przez Was życzenia...

Nosimy się d a w n o z z a m i a r e m udzielenia wynagrodzenia za światło i rozszerzenia deputatu węgla, i uczynimy to w chwili, wedle naszego uznania.

Dyrekcya „jest skłonna“ dopuścić robotników w zarządzaniu konsumem.

Dyrekcya traktować będzie sprawę nadwyżek do kasy brackiej z wszelką życzliwością dla robotników...“

Otrzymałszy to ogłoszenie z rąk p. dyr. Simitschka, zapytałem go, dlaczego takiej używa formy — i prosiłem, ażeby na „to samo“ zgodził się w formie następującej:

„Porozumienie.“

„Robotnicy wrócą do pracy dnia 6 września br., a dyrekcya przyznaje im następujące ulgi i korzyści:

1. Wszyscy, którzy wrócą do pracy będą przyjęci itd.

2. Dyrekcya przyznaje górnikom wynagrodzenie za światło po 10 hal. od szczyty (t. z. za czas dziennej pracy.)

3. Dawać będzie wszystkim robotnikom miesięcznie stosowny deputat węgla.

4. Dopusci robotników do zarządu konsumem itd.

5. Sprawę podwyżek opłat do kasy brackiej będzie się starała załatwić w drodze urzędowej, traktując sprawę z wszelką życzliwością dla robotników.

6. W chwili polepszenia się konjunktur

*) Cytuję dokładnie, choć dla krótkości nie dosłownie.

handlowych, podwyższy możliwie płace robotników, zwłaszcza hutników“.

Pan dyrektor Simitschek oświadczył mi na to, że on ze „swej“ strony nie ma nic przeciw tej stylizacyi, lecz musi się porozumieć z „administracyą dóbr krzeszowickich“ i da mi nazajutrz telefoniczną odpowiedź do Białej.

Odpowiedź ta była o d m o w n ą — i to jest powód dalszego trwania strejku!

Niechże sądzi kto chce, czy takie postępowanie jest słuszne?!

Nie może dyrekcya się wymawiać, że zmusiło ją do tego wmieszanie się do sprawy p. Daszyńskiego i socjalistów — bo raczej to postępowanie ściągnęło socjalistów, i dało im podstawę uzasadnioną do wołania: „Strejk musi trwać dalej dla honoru robotników!“

Gdy w ten sposób postępują z robotnikami polskimi Prusaki w Kątach, lub jacyś żydzi, to to można zrozumieć, lecz gdy to czyni „administracya dóbr krzeszowickich“ (bo ona to nie przyjęła proponowanej przezemnie formy), to jestto uwłaczaniem czci ś. p. Andrzeja Potockiego.

Jest też sprzecznem z tem, co pisze „Sokół“ w Sierszy, którego członkami i kierownikami są urzędnicy gwarectwa i dóbr krzeszowickich — a który zapraszając na poświęcenie sztandaru w dniu 5 września, w odezwie tak mówi:

„W dniu 5 września 1908 o godz. 11-tej przed południem odbędzie się w kościele w Krystynowie, obok stacji kolei Siersza — Wodna, uroczyste poświęcenie sztandaru, tego widomego znaku szczytnych idei sokolich.“

Dzień ten będzie dla nas wielkiem ważnem świętem, wtedy bowiem po raz pierwszy rozwiniemy ponad drużyną naszą sokoli sztandar; pierwszy raz skupimy się pod nim, aby odtąd wiódł on nas wszędzie tam, dokąd wskazują drogę: „sokole ideały i miłość Ojczyzny“.

W dniu tym dla nas tak uroczystym i radosnym, pragnęlibyśmy mieć u siebie Wszystkich, Ojczyznę naszą drogą i lud szczerze miłujących, aby wraz z nimi radować się, spełnienie zaś tego życzenia

doda nam bodźca i sił do dalszej tak doniosłej pracy na krańcowym, oczyszczającym posterunku“.

Jakaż wartość mają te słowa, jeżeli równocześnie ci sami ludzie, ta „starszyzna sokola“ mówi do „druhów“: „Musicie poddać się i skapitulować! Warować, aż weźmiemy rzecz pod rozwagę — i damy wam coś, wedle naszego uznania!“

Takie postępowanie nie jest robotą społeczną, ani do zgody stanów nie może prowadzić, lecz chyba tylko ułatwia prowadzenie walki klasowej i antynarodowej, wystawiając na pośmiewisko frazesy o miłości Ojczyzny, miłości ludu i o ideałach sokolich.

2. Strejk w Jaworznie.

W Jaworznie powód strejku był następujący:

Dnia 2 września 1907 podpisaną została pomiędzy górnikami a gwarectwem na dwa lata następująca ugoda:

1. Gwarectwo obowiązało się podwyższyć wszystkie płace robotników przeciętnie o 5%; to znaczy, że niektóre kategorie prac (a jest tych kategorii około 15) otrzymały podwyższenie o 6 lub 7., inne o 2 lub 3% — ogólne zaś podwyższenie miało wynosić 5%.

2. Gwarectwo obowiązało się dostarczać górnikom chleb po 26 centów (w mieście bochenek tej samej wagi był 28 i więcej).

3. Konsum gwarectwa w krótkim czasie miał być przeistoczony na Spółkę spożywczą, w której zarządzie mieli otrzymać głos robotnicy.

4. Do dwu lat zobowiązał się zarząd wybudować łazienki.

5. Za światło mieli otrzymać górnicy wynagrodzenia: jedną koronę miesięcznie.

6. Dla ubogich i starych robotników miał zarząd co roku dostarczać pewną ilość wagonów węgla, do rozdawnictwa przez stowarzyszenie: „Bratniej Pomocy.“

Prócz tego obiecywano inne drobniejsze ulgi dla robotników.

Taką była ugoda, przy której pośredniczyłem w r. 1907 i którą z kolegą Stohandem i delegatami robotników podpisałem — a podpisali ją też zastępcy gwarectwa.

Chociaż gwarectwo nie *dotrzymało* tej umowy, bo nie wybudowało łazienek, przestało podobno od lutego br. dostarczać chleba, nie dawało przez cały czas żadnego wynagrodzenia za światło, ani nie przemieniło konsumu na spółkę — górnicy narzekali, upominali się o dotrzymanie umowy, lecz ostatecznie cierpliwie czekali końca 2 lat.

Gdy się ten koniec zbliżał, na 2 tygodnie przedtem najpierw ustnie, potem pisemnie dnia 25 sierpnia br. wręczyli gwarectwu memoriał, w którym upominali się o dotrzymanie obiecanych przed 2 laty warunków umowy, a dołączali nowe żądania polepszenia płacy.

W tem piśmie wyraźnie zwracano uwagę na to, że ugoda zawarta przed dwoma laty, kończy się 2 września, a zatem robotnicy proszą stanowczo o odpowiedź gwarectwa w tym terminie.

— I cóż się stało?

Gdy w dniu 1 września wraz z delegatami robotników udałem się do gwarectwa po odpowiedź, oznajmił nam p. nadinżynier Kowarzyk, że odpowiedzi może udzielić najprędzej około 7 września, albowiem p. dyrektor Katzer nie wrócił z urlopu, a członkowie rady nadzorczej bawią też za granicą i dopiero najwcześniej 3 lub 4 września odbędą zebrań!

Byliśmy tem oburzeni, bo przecie ludzie ci wiedzieli od 2 lat, kiedy kończy się umowa, dostali w terminie nowe żądania i nie powinni dla „urlopów“ lekceważyć całej rzeszy robotników.

Pomimo to radziłem, wiedząc że każdy strejk jest wojną, narażającą obie strony na straty, ażeby przeczekać, aż odpowiedź „raczy“ nadejść z Wiednia.

Wszakże rozgoryczenie robotników było tak wielkie, że wzięło górę nad życzliwą radą — i rozpoczęli strejk dnia 3 września.

Juści dodać trzeba, że i tu przyczyniły się do rozgoryczenia podszepty z jednej strony socjalno-demokratyczne, a z drugiej

znane, a zawiścią podyktowane podjudzanie i rzucanie podejrzeń przeciw mej osobie, ze strony „chrześcijańsko-socjalnego(?) „Głosu narodu“.

Reszty dokonała odpowiedź dana przez gwarectwo dnia 6. września.

W odpowiedzi tej gwarectwo zamiast usprawiedliwić się dlaczego nie dotrzymało ugody, zawartej i podpisanej przed 2 laty, — staje tak samo jak gwarectwo sierszańskie na stanowisku: „siły przed prawem“ — i oświadcza że: „będzie dalej traktować, gdy robotnicy wrócą do pracy!“

Lecz tu właścicielami i dyrektorami nie są „Sokoły polskie“ — więc odpowiedź taka jest mniej dziwną.

* * *

Taka jest prawdziwa historia wybuchu i przebiegu strejków w Zagłębiu krakowskim.

Każdy bezstronny przyzna, że słusność jest po stronie robotników tak w Sierszy jak w Jaworznie, a zachowanie się gwarectwa tu i tam jest drażniące i antyspołeczne.

Wprost zaś obraźliwy dla posłów jest argument, że pośrednictwo ich w interesie robotników jest: „samozwańcze i nieuzasadnione“ — i katorycznie odporne stanowisko gwarectw w obecnego pośrednictwa.

Kiedy przedsiębiorcy życzą sobie poparcia lub jakiejś pomocy ze strony rządu, to wtedy oni znają posłów i korzystają z ich pośrednictwa.

Tak czynili niedawno nacierze, a także zakłady przemysłowe w Zagłębiu krakowskim, które urządziły przed paru miesiącami wycieczkę, do której zaproszono posłów ministra dla Galicyi, Marszałka itd.

Bo wtedy chodziło o interes przedsiębiorców!

Lecz gdy posłowie do tych samych panów wstawiają się za robotnikami, to wtedy nam odpowiadają: „Terrorem nie damy sobie nic wydrzeć!“

Posłowie przecie nie „terrozuja“, lecz pośredniczą w słusznej sprawie — i w celu utrzymania zgody społecznej. Nie mogą

jednak stojąc na zasadzie sprawiedliwości i demokracji, popierać autokratycznych poglądów pp. dyrektorów, jakoby robotnicy obowiązani byli zdać się na ich: „łaskę lub niełaskę“, lecz uznają zasadę, że spory takie traktowane być mają jako sprawy: „wolnych z wolnymi — a równych z równymi.“

Nie mogę też w końcu nie wypowiedzieć ubolewania, że władza górnicza, znając dokładnie stan rzeczy, nie próbuje nawet wpłynąć na zmianę upornego stanowiska gwarectw, lecz zdaje się uznawać za słuszne ich zapatrywanie, jakoby robotnicy nie mieli prawa używać dozwolonego ustawą środka samoobrony: strejku!

Wobec tego poddaję całą sprawę pod sąd społeczeństwa polskiego, które niech zechce osądzić:

1. czy takie postępowanie gwarectw wobec górników jest słuszne i obywatelskie?

2. czy działanie władz górniczych i krajowych w takich sporach powinna się kończyć na wysłaniu żandarmów i wojska do okolic strejkiem objętych?

3. czy nie byłoby obowiązkiem tychże władz raczej czuwać nad tem, ażeby zakłady górnicze nie korzystały ze strejku dla wyzyskiwania całego społeczeństwa przez nieuzasadnione podwyższenie cen węgla, skoro łatwo da się stwierdzić, że płace górników są u nas niskie i nie uzasadniają wcale wysokich cen węgla.

Ks. Stanisław Stojałowski.

Dodatek. Najwstrętniejsze, bo oparte na świadomem kłamstwie, jest zachowanie się w tej sprawie pism: „Głosu narodu“ „Postępu“ i „Myśli robotniczej.“ Dla słusznych żądań górników nie znajdują one ani „słowa poparcia“ — ale za to napadają zjadliwie na mnie i innych posłów-kolegów, jakobyśmy lekkomyślnie popchnęli robotników do strejku! Są też tak bezczelni, że ganią ugodę tak korzystną, jak ta, którąśmy zawarli w Jaworznie w r. 1907!

Nic dziwnego! Już Chrystus stwierdził, że najgorsze jest: „nasienie fałszywych siewów!“